

Więści ze świata

Budowa zapory Baram powstrzymana. Prawa ludności rdzennej zwyciężyły

Na rzece Baram w malezyjskim stanie Sarawak na Borneo planowano budowę nowej zapory. W sierpniu 2013 r. rząd stanu dokonał ruchu niezgodnego z konstytucją, polegającego na zabranii pod budowę zapory ziemi należącej do ludów tubylczych i osłabieniu ich praw.

Następnie mieszkańcy zagrożonych terenów pozwali rząd i przed sądem domagali się zwrotu praw do ich tradycyjnych ziem. Wiedzieli jednak, że to nie wystarczy. W październiku 2013 r. setki mieszkańców skierowały się w stronę placu budowy, by powstrzymać wszelkie prace przygotowawcze, przepędzili też 30 pracowników Sarawak Energy Berhad wykonujących badania geologiczne pod budowę tamy.

Założyli także blokady wstępu, uniemożliwiające powrót innym pracownikom. Kilka kilometrów dalej, w małej wiosce Long Lama nad rzeką Baram, inni mieszkańcy założyli drugą blokadę, aby zapobiec wjazdom betoniarek i robotników budujących drogę do miejsca planowanej zapory. W efekcie projekt utknął w miejscu. W międzyczasie został wybrany nowy sekretarz generalny stanu Sarawak, który ogłosił moratorium na budowę zapory.

22 marca 2016 r. w Światowy Dzień Wody rząd stanu Sarawak oficjalnie zniósł uchwałę poprzedniego rządu odbierającą prawa ludności tubylczej do ziemi w miejscu planowanej zapory i zbiornika oraz przywrócił te tereny prawowitym właścicielom. Jest to bardzo ważny precedens dla wszystkich ludów rdzennych.

Zwycięski opór wobec pomysłu budowy tamy pokazał, że represje nie są nieuniknionym zakończeniem batalii. Czasami rządy mogą obrać inny kurs i zacząć słuchać ludzi, których ziemie próbują odebrać. Jednak nie wszyscy rdzenni aktywiści mieli tyle szczęścia. W październiku 2015 r. mieszkańcy znad Baram obchodzili drugą rocznicę blokad, organizując międzynarodowe wydarzenie „World Indigenous Summit on Environment and Rivers” (Światowy Szczyt Ludów Rdzennych na Rzecz Przyrody i Rzek), na który zjechali tubylczy aktywiści z siedmiu państw, walczący z budową wielkich zapór. Wśród delegatów była obecna Berta Cáceres, indiańska aktywistka z Hondurasu, laureatka prestiżowej Nagrody Goldmana, walcząca przeciwko budowie zapory Aua Zarca na rzece Rio Blanco. Została ona zamordowana na początku marca 2016 r. Niespełna dwa tygodnie później został zamordowany jej kolega Nelson Garcia.

Historia Berty pokazuje, na jakie niebezpieczeństwa narażają się rdzenni mieszkańcy występujący przeciwko grabieży ziemi przez opresyjne rządy i wielki biznes. Natomiast historia rzeki Baram pokazuje, że opór jest możliwy i może zakończyć się sukcesem.

(IC Magazine)

Organizacja Sea Shepherd potępia ostatnie naruszenia prawa międzynarodowego przez Japonię

Według sprawozdania z 25 marca 2016 r. podmiot odpowiedzialny za nielegalne połowy waleni na Południowym Oceanie, czyli Instytut Badań Waleni (IBW), ogłosił powrót floty wielorybniczej, która od rozpoczęcia połowów w grudniu 2015 r. zabiła setki waleni.

IBW, będące instytucją prywatną, ale finansowaną przez rząd, ujawniło, że od końca 2015 r. flota wielorybnicza zabiła 333 wieloryby karłowate, w tym 200 ciężarnych samic. IBW podało także współrzędne połowów, według których wiele wielorybów zostało zamordowanych w specjalnych strefach chronionych, takich jak Sanktuarium Wielorybów Oceanu Południowego oraz Australijskie Sanktuarium Wielorybów.

Japoński program połowów waleni na Oceanie Południowym został w 2014 r. uznany przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości za nielegalny. Trybunał nakazał IBW wstrzymanie wydawania pozwoleń na odłowy waleni. W odpowiedzi Japonia przygotowała nowy „naukowy” plan wielorybniczy, który był kolejnym zakamuflowanym komercyjnym planem połowów i jako taki został na początku 2015 r. odrzucony przez komitet naukowy Międzynarodowej Komisji Wielorybniczej.

Paul Watson, założyciel organizacji Sea Shepherd, powiedział: „To jest ten sam schemat, jaki widzimy od lat: Japonia po prostu ignoruje międzynarodowe prawa i międzynarodową opinię publiczną, bezkarnie kontynuując rzeź wielorybów i sprzedając ich mięso dla zysku. Minęły prawie dwa lata, od kiedy Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości orzekł, że japońskie połowy wielorybów są nielegalne, a mimo to wielorybnicy zgłaszają setki nowych mordów, w tym na ciężarnych matkach. Świat musi się zjednoczyć, aby zakończyć ten bezprawny rozlew krwi raz na zawsze”.

Obecnie Sea Shepherd realizuje agresywną kampanię prawną przeciwko japońskim wielorybnikom, którzy w 2011 r. pozwali organizację przed Amerykańskim Sądem Federalnym za piractwo. Jednak fakt, że rozprawa ma przebiegać według amerykańskiego prawa, daje organizacji wyjątkową możliwość oskarżenia wielorybników za nielegalny proceder.

(Sea Shepherd)

Bizony wracają do domu

87 dzikich bizonów z Parku Narodowego Elk Island k. Edmonton w kanadyjskiej prowincji Alberta sprowadzono do ich pierwotnej ojczyzny w amerykańskim stanie Montana, do rezerwatu Indian z plemienia Czarnych Stóp.



[flickr.com](https://www.flickr.com/photos/14911147@N00/10244444444/)

Zwierzęta pokonały szczęśliwie 650-kilometrową trasę. Stado należy do populacji czystej krwi, pozbawionej domieszek bydła domowego. 100 lat temu jego przodkowie żyjący na preiach Montany zostali niemal doszczętnie wybiti. Ocalała grupa zwierząt została sprowadzona do Kanady.

Program przesiedlenia bizonów jest częścią projektu mającego na celu odbudowę populacji tych

zwierząt na preriach oraz przywrócenie zerwanej przed 100 laty więzi duchowej i kulturowej między nimi a indiańskim plemieniem Czarnych Stóp.

Członek plemienia Czarnych Stóp, Leroy Little Bear, powiedział, że powrót bizonów do ich ojczyzny jest wielkim krokiem do kulturowego ocalenia jego ludu: „Nasi ludzie dzięki ich powrotowi staną się silni. To oznacza, że nasza kultura, język, ceremonie, pieśni i historie zostaną odnowione i ugruntowane”. Dodał też, że widok bawołów powracających do domu jest jak sen realizujący się na ich oczach.

Teraz bizony będą potrzebowały czasu, aby zaadaptować się do nowych warunków.

(CBC News)

Opracowanie Tomasz Nakonieczny